

Bp Wacław Tomasz Depo

Diecezja Zamojsko-Lubaczowska

Katedra Personalizmu KUL Jana Pawła II

BĄDŹMY ŚWIADKAMI MIŁOŚCI – ASPEKT DOGMATYCZNY

'LET US BE THE WITNESSES OF LOVE' AND ITS DOGMATIC ASPECT

The motto of the pastoral programme for Poland for 2010 is 'Let us be the witnesses of Love'. The author discusses the present social situation in which the programme is being realized. Next he focuses on the concept of 'being a witness' as the gift of God and a message addressed to other people.

Każdego dnia w przedpołudniowej modlitwie brewiarzowej zwracamy się do Ducha Świętego: „Nunc Sancte nobis Spiritus”, aby Jego dary nie były tylko wydarzeniem z przeszłości, z początków Kościoła, ale żeby spełniały się dziś, wręcz teraz i tutaj „nunc Sancte nobis Spiritus”. W tym sensie nasze dzisiejsze spotkanie nie sposób przeżywać inaczej jak poprzez ufne wołanie do Ducha Świętego, abyśmy byli współpracownikami Boga w dziele zbawienia ludzi. W drugiej strofie tego hymnu prosimy Boga o trzy dary; jak słusznie zaznaczył Benedykt XVI w rozważaniu na rozpoczęcie synodu biskupów poświęconego Afryce¹:

1. Confessio,
2. Caritas,
3. Proximos.

Pierwszy dar – to wyznanie – czyli zadanie poznanie samych siebie w świetle Boga i jego miłości. To uznanie własnej niedoskonałości ujrzenia w świetle ła-
ski Boga co jest złe w nas, co można odnowić i przemienić. Ale w tym pojęciu

¹ Benedykt XVI, *Chrześcijaństwo nie jest ideą, filozofią czy teologią, ale sposobem życia, miłością*, L'Osservatore Romano 1(319)2010, s. 28-30.

jest również drugie znaczenie: dziękczynienie wobec Boga, sławienie Boga, dawanie świadectwa o Bogu, który nie wycofuje swojej wierności przymierza z człowiekiem pomimo grzechów. I dlatego – wyznanie – będąc świadectwem jest ewangelizacją, czyli głoszeniem Słowa Bożego, a przez to odnawianiem świata. Słowem: nasze myślenie, mówienie, odczuwanie, działanie – poddajemy inicjatywie Ducha Świętego w nas i przez nas.

Drugim darem – o którym jest mowa w naszej modlitwie – to miłość. Wołamy: „zapal w nas ogień Twojej miłości”. niezwykle ważne jest alby pojmować miłość nie tylko w kategoriach idei umysłu lub pragnień czy uczuć – czy też jako przedmiot filozofii czy teologii, ale jako sposobu życia. Tylko w ten sposób stajemy się chrześcijanami i świadkami Chrystusa – jeżeli miłość wobec Boga i człowieka nie są tylko przykazaniami, ale osobistą odpowiedzią – na miłosierdną miłość Boga, za św. Janem „uwierzyliśmy miłości, jaką Bóg ma ku nam”. I wreszcie bliźni, którego godność staje się miarą wyznania wobec Chrystusa, wobec świata, co doskonale oddaje wizja Sądu Ostatecznego w wersji św. Mateusza – „wszystko cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych Mnieście uczynili”.

I. Dziś

Program roku duszpasterskiego w Polsce na rok 2010 nosi hasło „Bądźmy świadkami miłości” i rozumiemy, że nie chodzi tutaj po prostu o każdy rodzaj miłości, ale tę pochodzącą z wysoka, ze źródła, jakim jest Trójca osób: Ojciec – Syn – Duch Święty. W tym otwarciu na Miłość idzie o odczytanie na nowo skarbu wiary i zafascynowania się nim, ponownie odkrycie Miłości w Chrystusie, przyłgnięcie osobowo do Niego – umysłem, sercem, ciałem i duszą, a tym samym umocnienie własnej tożsamości chrześcijańskiej. Za Benedyktem XVI z przemówienia do młodzieży świata w Kolonii – ośmielam się zawołać: „pozwołmy Chrystusowi, aby nas zaskoczył! Przekażcie mu na nowo prawo do mówienia do was... otwórzmy drzwi naszej wolności przed Jego miłosierdną miłością, aby ludzie doświadczyli w Kościele tę miłość miłosierdną. Kto bowiem odkrył Chrystusa musi prowadzić do Niego innych. Nie można zatrzymać dla siebie ogromnej radości wiary i bycia chrześcijaninem – człowiekiem prorokiem – mówiącym o Bogu słowami i sobą, zwłaszcza że świat współczesny dziwienie o Bogu zapomniał i trzeba zawołać: nie można żyć w ten sposób, naprawdę nie!”²

Przechodząc do rozwinięcia tematu, który został mi zadany: *Jak dziś świadczyć o miłości* – proponuję w tej części powrót do pewnego źródła jakim jest adhortacja apostołska Jana Pawła II – *Ecclesia in Europa*.

² Benedykt XVI, *Boża rewolucja*, Kraków 2006, s. 61- 62.

Mówiąc zaś o „dziś” Kościoła wobec wspólnego świata – zajrzyjmy na chwile do poezji C. K. Norwida, który zauważa, że „naród – Kościół, a w nim każdy z nas idzie przez świadectwo krwi, popiół, przez rozczarowanie i przez słowo – przez milczenie pokory i to co dzisiaj się nazywa... Przez «dziś» tedy rozumiem to poświęcenie się codzienne i cogodzinne, co chwilowe i to widzenie w każdej dobie narodowego dobra i wierności Chrystusowi...”³.

Jakżeż te słowa są wciąż aktualne, gdy trzeba stawić czoło sytuacji, która staje się coraz trudniejsza i bardziej zróżnicowana, a sami chrześcijanie przywykli do jakiejś formy synkretyzmu religijnego, pozbawionego rzeczywistego odniesienia do Chrystusa i Jego Kościoła. A w tym „zadany” nam świecie – istnieje również tendencja sprowadzenia koncepcji duszpasterstwa do zagadnień społecznych ujmowanych jedynie – czy wyłącznie w perspektywie antropologicznej. I to, co trzeba podkreślić – bo nas to zupełnie zaskakuje w jakimś „nowym” i niezbyt precyzyjnie rozumianym systemem wartości... Dla przykładu: orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w przypadku Alicji Tysiąc, czy usunięcia krzyży..., czy też: *Karta podstawowych Praw Człowieka i Społeczności* bez jakiegokolwiek odniesienia do Boga i Jego niezmiennych praw wyrażonych w Dekalogu, a potwierdzonych Osobą i Dziełem Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelią.

Biorąc pod uwagę obecne okoliczności życia Kościoła i wymogi nowej ewangelizacji we wspomnianej adhortacji *Ecclesia in Europa* Sługi Bożego Jana Pawła II – wskazuje na szerzące się „znaki gaszenia nadziei”⁴ poprzez:

Ad. 1. Dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i Chrystusa, gdzie człowiek jest uważany za centrum rzeczywistości, każąc mu w ten sposób wbrew naturze rzeczy zająć miejsce Boga. To doprowadziło do swobody rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, a pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego. To jest program „milczącej apostazji”, zaproponowany chrześcijanom – w stylu życia sytego, który żyje tak jakby Bóg nie istniał⁵.

Warto w tym miejscu przytoczyć niezwykle mocny fragment wspomnianej adhortacji, w numerze 7 czytamy: „Na kontynencie europejskim nie brak cennych symboli chrześcijańskiej obecności, ale wraz z powolno stopniowo wkraczającym zeświecczeniem, powstaje niebezpieczeństwo, że staną się one jedynie pamiątkami przeszłości. Wielu ludzi nie potrafi już łączyć ewangelicznego trudu przeżywania osobistej wiary w Jezusa Chrystusa w takim kontekście społecznym i kultowym, w którym chrześcijańska koncepcja życia jest stale wystawiona na próbę zagrożenia w wielu sferach publicznych, łatwiej jest deklorować się jako agnostycy niż niewierzący; odnosi się wrażenie że niewiara jest czymś naturalnym, podczas gdy wiara wymaga uwierzytelnienia społecznego,

³ C. K. Norwid, *Myśli o Polsce i Polakach*, Białystok 1983, s. 24.

⁴ Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska *Ecclesia in Europa*, Poznań 2003, s. 10.

⁵ Tamże, nr 9.

które nie jest ani rzeczywiste ani przewidywalne”⁶. Ojciec Święty Benedykt XVI na krótko przed wyborem na następcę św. Piotra, tak również mówił na ten temat: „na ścieżce racjonalizmu naukowego – czytaj poza źródłem objawienia Bożego – Europa rozwinęła kulturę, która w nieznanym dotąd sposób wyklucza Boga z publicznej świadomości, zarówno negując jego zupełnie, jak też uznając Jego istnienie za niemożliwe do udowodnienia, niepewne, a więc należące do zakresu subiektywnych wyborów, zatem jako mało ważne dla publicznego życia. Ten racjonalizm czysto użyteczny – by tak rzec – podkreśla J. Ratzinger doprowadził do wstrząsu świadomości moralnej, ponieważ utrzymuje, że rozumne jest tylko to co można udowodnić za pomocą eksperymentów”⁷.

Ad. 2. Jest oczywiste, że tak rozpoznawana kultura narzuca nam „dziś” – czysto naturalistyczną i materialistyczną wizję człowieka to jest swoiście pojmowaną – „chorobą na horyzontalizm”. Dlatego nikogo tak specjalnie nie dziwi zaprzeczenie jakiegokolwiek jakościowej różnicy między człowiekiem a przyrodą. To prowadzi do negacji wyjątkowego i transcendentnego charakteru podmiotu ludzkiego z jego nieusuwanym wymiarem duchowym, specyficzną złożonością – jednością ducha i ciała – która czynią go zdolnym do życia po śmierci. Ważnym głosem w tym względzie jest wypowiedź Orędzia papieskiego Benedykta XVI na dzień 1 stycznia 2010. Papież wskazuje, że „wątpliwości, jakie wyraża Magisterium Kościoła w odniesieniu do koncepcji środowiska zainspirowanej ekocentryzmem i biocentryzmem wynikają stąd, że koncepcja ta znosi różnicę ontologiczną i aksjologiczną między osobą ludzką a innymi osobami żyjącymi. Tym samym faktycznie zostaje wyeliminowana nadrzędna tożsamość i rola człowieka, co sprzyja egalitarystycznej wizji «godności» wszystkich istot żyjących. W ten sposób toruje się drogę nowemu panteizmowi z akcentami neopogańskimi, które zbawienie człowieka wywodzą z samej natury, pojmowanej w sensie czysto naturalistycznym”⁸.

Można tu więc mówić o swoistej zmianie antropologicznej, zwłaszcza od lat 70. XX wieku, z której wyłania się nowy model kulturowy człowieka. Pewne przejawy tej nowej antropologii dają się rozpoznać w różnych europejskich czy światowych aktach prawnych i decyzjach politycznych. Przykładem może być prawodawstwo odnoszące się do życia ludzkiego w okresie prenatalnym, zapłodnień in vitro, czy stadium zaawansowanej choroby, czy starości z eutanazją włącznie. Rażąco, niestety, przykładem są regulacje w sferze inżynierii genetycznej (badania na komórkach macierzystych pochodzących z ludzkich embrionów i skrzyżowanie z komórkami zwierzęcymi, w tzw. hybrydy. Boleśnymi regulacjami prawa stanowionego są również zadania i zobowiązania osoby ludzkiej w zakresie życia małżeńskiego i rodzinnego. A czymś zupełnie

⁶ Tamże, nr 7.

⁷ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, Częstochowa 2005, s. 41nn.

⁸ Benedykt XVI, *Jeśli chcesz krzewić pokój strzeż Dzieła stworzenia*, L'Osservatore Romano 1(319)2010, nr 13.

kuriozalnym i bardzo groźnym są plany parlamentu brytyjskiego o przyjmowaniu do seminariów katolickich osób o różnej orientacji seksualnej i kobiet. A cóż dopiero powiedzieć o zorganizowanej przestępczości w amnestii prawa, czy o przemyśle narkotycznym i pornograficznym.

Ad. 3. Wspomnijmy w tym aspekcie o nowej antropologii – niezwykle zależność człowieka od wpływów środków społecznego przekazu. Nietrudno nam dostrzec, że oddziaływanie mass mediów na nasze współczesne sposoby myślenia, mówienia i życia jest nie tylko wszechogarniające, ale często wręcz inwazyjne. Prowadzi to do tego, że dzisiejszy „mediowany” człowiek traci zdolność i umiejętność samodzielnego i krytycznego myślenia i mówienia. Myśli, mówi, osądza, wybiera, wyraża niby swoje przekonania, a w końcu – zachowuje się według modeli i wzorców, oferowanych mu przez środki społecznego przekazu. Jeśli do tego dodać fakt, że ta ogarniająca człowieka „nowa fala antropologii” – jest bez odniesienia do Boga, to nie dziwi, że najważniejszymi wartościami pozostają: sukces, bogactwo, władza, piękno fizyczne, czy wolność seksualna. A to wcześniej czy później hołduje kulturze śmierci i samounicestwieniem.

II. Świadekstwo – Dar Boga jak i posłanie do ludzi

Może się wydawać pozornie, że na temat świadekstwa wiary powiedziano już niemal wszystko. Tymczasem – codzienność ta – w duchu C. K. Norwida – „cogodzinna i co chwilowa – wołająca o wierność łasce Boga, idzie nie tylko przez „słowo pokory i rozczarowanie”, ale również przez słabość i grzech wobec Miłości miłosiernej. A ponadto nadal niepogłębiony od strony refleksji i odpowiedzi jest problem antyewangelii i antyświadekstwa, które „dziś” coraz częściej dają o sobie znać i są nagłaśniane przez potężne media liberalne i lewicowe. Jest to zasadniczy problem – i to nie tylko „konkurencyjny” dla świadekstwa życia chrześcijańskiego, lecz przede wszystkim sam w sobie przyczynia się do rozprzestrzeniania się moralnego zła, nawet jego publicznej pochwały i aprobaty.

Tak więc opowiadanie się po stronie Chrystusa i dawanie Mu świadekstwa życiem, słowami i czynami wpływa bezpośrednio z samej istoty wiary i samej istoty bycia chrześcijaninem: osobą wybraną, namaszczoną i posłaną w misji Kościoła w świecie i do świata. Zarówno sam Kościół – jako wspólnota wiary i zjednoczenia człowieka z Bogiem i ludźmi pomiędzy sobą – jak również „świat” szukają autentycznych i radosnych świadków Chrystusa. Już Paweł VI w *Evangelii Nuntiandi* – zauważył z mocą, że człowiek chętniej słucha świadków niż nauczycieli, a jeżeli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami (41). Tak więc – być świadkiem i dawać świadekstwo Prawdzie objawionej w sposób ostateczny przez Odwiecznego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa – to pierwszorzędną wyzwanie naszego życia i naszej tożsamości kapłańskiej i chrześcijańskiej.

Wiara zaś będąc darem spotkania z osobowym Bogiem objawiającym się w Jezusie Chrystusie w jedności Ducha Świętego, który jest Duchem Prawdy i Miłości, bierze „początek” z Miłości Boga. Już od momentu Chrztu Świętego jest dla każdego z nas współuczestnictwem w życiu samego Boga. Dokonuje się ono poprzez dzieło Odkupienia Miłości Syna, posłanym w Duchu Świętym. Jest więc – jak wskazuje św. Paweł Apostoł „zanurzeniem w tajemnicy Jego Śmierci i Zmartwychwstania”, które są „dotknięciem” Miłości Miłosiernej, wołającej o osobistą odpowiedź.

Stawiamy sobie zasadnicze pytanie: czyż można być świadkiem tej Miłości bez łaski wiary, która jest zaproszeniem do współpracy? Odpowiedź może być tylko jedna: „Bez wiary nie można podobać się Bogu”. Klasycznymi przykładami takiej wiary spełniającej się poprzez odpowiedź wzrastającej miłości wobec Boga są: Abraham i Maryja. Ojciec wiary okazuje nie tylko „posłuszeństwo w wierze”, ale wprost heroizm wiary – „uwierzył wbrew nadziei”, aż do granic człowieczeństwa i ojcowskiej miłości. Ocalenie Syna Izaaka – które jest aktem Miłości Boga, nie stoi w sprzeczności z ofiarą miłości ziemskiego ojca. Jak pięknie poetycko ujął to Jan Paweł II w *Tryptyku*: Abraham widzi siebie już Ojcem martwego Syna, którego głos mu dał, a teraz mu odbiera? O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria, jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz. Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna. Nie lękaj się Abrahamie, idź dalej przed siebie i czyn, co masz czynić. On sam nie dopuści, aby spełniła twa ręka to, co już spełniło się w sercu...”⁹.

Maryja, która z wybraństwa Bożego poprzez „posłuszeństwo w wierze” w mocy Ducha stała się Matką Odwiecznego Syna Bożego jest „Pierwszą w porządku łaski” i „Pierwszym Świadkiem Miłości objawionej w Synu”. Poprzez zawierzenie, które jest osobistą odpowiedzią Maryi na Miłość Boga, zgodziła się „żyć w półcieniu wiary”¹⁰. To posłuszeństwo wiary posiadać będzie zadziwiające podobieństwo do wiary Abrahama. Ten akt wiary będzie zarazem odpowiedzią na Miłość. Uwierzyć – to znaczy „powierzyć siebie – Bogu samemu i uznać z pokorą jego niezgłębione wyroki. Maryja całym sercem – aż do granic ludzkiej miłości – przyjmuje to wszystko, co było przewidziane w planie Bożym¹¹. Ojciec Święty Jan Paweł II odważy się na niezwykle słowa: „Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy wyniszczenia Syna Bożego aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka «kenoza» wiary. Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna – a jest to śmierć odkupieńcza”¹². Jest to obecność macierzyńska, jak to potwierdzają słowa Chrystusa wypowiedziane na krzyżu: „Niewiasto, oto syn Twój”; „oto Matka twoja”. Z woli Syna i za sprawą Ducha Świętego staje się Matką Jego Kościoła. Jej macierzyńska

⁹ Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*, Warszawa 2007, s. 37-38.

¹⁰ Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, nr 14.

¹¹ Tamże, nr 14.

¹² Tamże, nr 18.

miłość rodzi poprzez wiarę, tych, którzy uwierzą w Jej Syna ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i żyjącego w Kościele.

Powróćmy więc – do świadectwa, które będąc darem Bożym, utrzymuje się poprzez codzienne zmaganie, aby wytrwać przy Bogu w Chrystusie i w mocy Ducha Świętego aż do końca życia. Bóg w Chrystusie stanął po mojej stronie i wzywa nas, byśmy się stali Jego Ikona – obecności i działania w świecie. „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32). W świadectwie Apostołów, które wybieramy spośród wielu tekstów *Dziejów Apostolskich* św. Piotr podkreśla najważniejsze wydarzenie misji Jezusa i mówi, że „znając sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił i posłał, a wyście Go ukrzyżowali – musimy świadczyć o tym wszystkim, co Jezus zdołał w ziemi żydowskiej i Jerozolimie i, że Zmartwychwstały żyje i działa wśród nas (10, 39). A dalej mówił jeszcze, że to właśnie on nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg wskrzesił Go z martwych (Dz 10, 42). Publicznie dawanego świadectwa wymagała i będzie do końca świata wymagać – ewangelizacyjna działalność Kościoła. Jest ona bowiem najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem i wyrazem wiarygodności. Bez niej Kościół nie byłby sobą. Świat ma prawo oczekiwać od Kościoła zgodności głoszonej prawdy z miłością ofiarną i służebną na wzór Chrystusa, który sam zaznaczył, że „Ja się na to narodziłem, aby dać świadectwo Prawdzie” o Bogu „bogatym w miłosierdzie”, który nie chce zatracać swoich stworzeń i dał swojego Syna, jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Przywołajmy jeszcze bardzo znamienne – choć nie często cytowaną wypowiedź Zbawiciela z *Ewangelii św. Jana* „Nikt Mi życia Nie odbiera, Ja sam od siebie je daję. Bo Ja za was w ofierze poświęcam samego siebie”.

Pewnym światłem dla naszych rozważań jest myśl Benedykta XVI z jego encykliki *Deus Caritas est*: „Maryja wiedziała, że jedynie wtedy, gdy nie wypełnia swojego dzieła, ale gdy oddaje się do dyspozycji działaniu Bożemu – ma udział w zbawieniu świata”¹³. Jeśli bowiem nie poddamy się działaniu Bożemu – w świetle i mocy Ducha Świętego – na wzór Chrystusa – Świadka wiernego – jak nazywa Go *Apokalipsa* (1, 5) – przez którego mamy dostęp do Boga, może dojść do tego, że będzie się chrześcijaninem tylko z nazwy i będzie się spełniało swoje obowiązki, ale bez widzenia ich sensu. Nikt z nas nie może powiedzieć, że doszedł już do takiego stanu, że nie grozi mu utrata poczucia sensu swojej pracy, swojego powołania i swojej misji. Dlatego wciąż na nowo zadana nam jest postawa pokory czyli prawdy o sobie i ufnej modlitwy o wierność Chrystusowi w każdej okoliczności życia. Jezus bardzo mocno podkreślał: „Wytrwajcie w miłości mojej”, a to oznacza, że wierność łasce (J 15, 9), jest formą „wzrastającej miłości” wobec Boga i ludzi. W tym miejscu posłużę się jednym z najkrótszych

¹³ Benedykt XVI, *Deus Caritas est*, nr 41.

wierszy ks. prof. J. Pasierba: „Lęk... Lęk aby nie być podwójnym... Albowiem wiąże się to ze sprawą istnienia Boga”.

Rzeczywistość opisana w tym krótkim wierszu, zawsze powinna nas wszystkich pobudzać do większej odpowiedzialności za siebie, i za „kształt naszej miłości codziennej”, która jest odpowiedzią i świadectwem na miłość Boga. Jedną z takich odpowiedzi jest troska o dobre sumienie i formacja w Sakramencie Pojednania. Jest to jedna z najważniejszych stron chrześcijańskiego świadectwa. Słabość czy nawet grzech – rozpatrywany w świetle miłości miłosiernej – jest zawsze „wołaniem” o Zbawiciela, który nie tylko odrzuca, lecz otwiera nas na nowość łaski i pełnię życia Bożego. Słowa, które Jan Paweł II wypowiedział do ludzi młodych w Toronto – odnoszą się do nas wszystkich: „Nie jesteśmy sumą naszych słabości i upadków, jesteśmy sumą Ojcowskiej miłości do nas i naszej rzeczywistej możliwości bycia obrazem Jego Syna... Duch świata oferuje mnóstwo złudzeń i liczne parodie szczęścia. Największe oszukaństwo, a zarazem źródło nieszczęścia polega na złudzeniu, że można znaleźć życie z pominięciem Boga, osiągnąć wolność wykluczając prawdy moralne i osobistą odpowiedzialność. Dlatego też każda szczerą spowiedź – uczył nas dalej Jan Paweł II – jest odzyskanym przekonaniem, że Bóg kocha nas mimo naszego grzechu... Jest ona ufną osobistą odpowiedzią pokutującej miłości...”. W tym duchu odczytujemy, że współuczestnicząc w dziele pojednania – będąc szafarzami czy penitentami – jesteśmy świadkami Miłości, jaką Bóg ma ku nam.

W Roku Kapłańskim trzeba również wskazać, że szczególnymi świadkami Miłości Boga, a zarazem naszymi pośrednikami w różnych formach świadectwa są ludzie święci, a więc osoby, które w stopniu heroicznym okazywały swoją miłość do Boga i bliźnich. Wymieńmy przykładowo: 108 Męczenników drugiej wojny światowej, którzy wywodzili się zarówno ze środowisk kapłańskich i zakonnych jak również życia świeckiego czy ks. Michała Sopoćkę, św. Faustynę i Męczennika z tej ziemi, ks. Jerzego Popiełuszkę, jak też bliskiego już chwały ołtarza Jana Pawła II. Oni już dziś skutecznie pośredniczą u Boga w naszych sprawach o dojrzałą miłość i odwagę w dawaniu świadectwa. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wystarczy ograniczać się jedynie do tradycyjnych form dawania świadectwa miłości, praktykowanych zwłaszcza w uczynkach miłosiernych co do ciała: – głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. Gdyż taka działalność mogła by być przyjmowana jedynie w kategoriach obowiązku charytatywnego czy ludzkiej filantropii, jak tego chcą i ukazują publiczne media, zestawiając nas z akcjami „Orkiestry świątecznej pomocy”. Dlatego różnorodność form dawania świadectwa, wypływa z odniesienia do Boga i naszej wierności Chrystusowi poprzez: codzienną modlitwę, odważnie czyniony wobec innych znak krzyża, a zwłaszcza uczestnictwo w sakramentach wiary Kościoła z głębią wsłuchiwania się w Słowo Boże i przyjęcie Chrystusa

do swego Serca w Komunii Świętej. Któż z nas tego nie wie, że eucharystia jest dla nas wszystkich: „źródłem i szczytem życia prawdziwie chrześcijańskiego”. To z niej będzie wypływać odważne apostołstwo i ewangeliczna dalekowzroczność – uczynków miłosiernych co do duszy: grzeszących upominać, nieumiejących pouczać; wątpiącym dobrze radzić; krzywdy cierpliwie znosić; urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych...

Uwierzmy na nowo, że to wszystko jest formą miłości. Ogłoszony Rok Kapłański jest wielkim dziękczynieniem Bogu w Chrystusie za dar kapłaństwa, a jednocześnie wołaniem do Boga o świętość kapłanów: głosicieli Słowa Bożego, szafarzy sakramentów świętych i przewodników wspólnoty Kościoła. W *Liście* ks. kard. Claudio Hummes’a Prefekta Kongregacji do spraw Duchowieństwa spotykamy bardzo znamienne słowa: „Rok ten powinien być czasem, w którym Kościół chce wszystkim chrześcijanom, a przede wszystkim kapłanom i całemu światu – przy pomocy mediów – powiedzieć, że jest dumny ze swoich Kapłanów, że ich kocha, bardzo ceni i podziwia... Kapłani nie są ważni z powodu tego, co czynią, ale ze względu na to kim są”. Dlatego pozwólmy się prowadzić Duchowi Świętemu we wszystkich inicjatywach, które będą podjęte i realizowane. Wiemy, że w czekającej nas mocnej konfrontacji ze światem współczesnym i wielkimi przemianami w Europie i świecie, zwycięstwo odniosą odważni świadkowie wiary i miłości w Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, który jest z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata. A co ten świat zrobi ze świadkami, to już jest mniej ważne. Najważniejsze, że to wszystko „zbierze” Bóg, przed którego oczami nic nie jest zakryte i który czeka na przejrzyste świadectwo kapłanów, osób życia konsekrowanego, katechetów, nauczycieli, prawników, polityków, dziennikarzy...

W zakończeniu przytoczmy słowa Psalmu 37: „Zaufaj Panu i powierz Mu swoją drogę, a On sam będzie działał!”. Z Chrystusem, który jest naszą Drogą, Prawdą i Życiem idziemy we właściwym kierunku, idziemy w życie, które jest darem Jego miłości. Dlatego życzyć odważnej i nielekającej się sprzeciwu świata, wiernej miłości wobec Chrystusa i Jego Kościoła pod przewodnictwem następców św. Piotra.